

01.11. Uroczystość Wszystkich Świętych

1. Wprowadzenie do Mszy Świętej

Akt Pokutny i uznanie własnej grzeszności na początku każdej Mszy Świętej nie jest katem upokorzenia, ale prawdy. Uznajemy, że jeszcze nie jesteśmy święci, że do świętości dążymy, że jest to możliwe jedynie dzięki odkupieńczej Ofierze Jezusa Chrystusa, w której uczestniczymy. Wyznajmy więc nasze grzechy i prośmy o wstawiennictwo tych, którzy już są błogosławieni w Królestwie Niebieskim.

Ap 7,2-14

I ujrzałem innego anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. Zawołał on donośnym głosem do czterech aniołów, którym dano moc wyrządzić szkodę ziemi i morzu: Nie wyrządzajcie szkody ziemi ni morzu, ni drzewom, aż opieczętujemy na czołach sługi Boga naszego. I usłyszałem liczbę opieczętowanych: sto czterdzieści cztery tysiące opieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela: Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: Zbawienie u Boga naszego, Zasiadającego na tronie i u Baranka. A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców, i czworga Zwierząt, i na oblicza swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków! Amen. A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli? I powiedziałem do niego: Panie, ty wiesz. I rzekł do mnie: To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili.

1J 3,1-3

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty.

Mt 5,1-12

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy /ludzie/ wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was.

Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Nie święci garnki lepią

Ale i świętych nie z innej lepią gliny. To nie ludzie nadzwyczajni lub niezwyčajni, żyjący gdzieś daleko w odległych krajach lub zamierzchłych czasach. To nie herosi, idole, prawie anioły, nieosiągalni w swej doskonałości i nieprzystępni w swej świętości. To nasi bliscy, krewni, znajomi ... Ludzie szczęśliwi, chociaż pozornie niedorajdy i fajtlapy, nieudacznicy życiowi, którym się nie wiedzie, bo nie umieli się dobrze ustawić, bo zapomnieli, że o swoje trzeba dbać i pilnować interesu, bo nie umieli być sprytni, przebiegli i zaradni, bo na kłamstwo mówili, że to jest kłamstwo, a na złó, że to jest złó. Oni nazywali rzeczy po imieniu i nie byli obłudnymi dyplomatami o podwójnej twarzy. Dla nich rzeczy były i są proste i świat po Bożemu poukładany. To nie ludzi szukający świętego spokoju i unikający kłopotów za wszelką cenę. Święci, to ludzie jak najbardziej normalni, po bożemu normalni, a nie po ludzku.

Szczęśliwi i pełni prostoty w swojej naiwnej uczciwości i rzetelności. Szczęśliwi, bo czystego serca, szczęśliwi, bo ubodzy duchem, łagodni i chociaż czasami płaczący z bezsilności wobec zła, to jednak w ostatecznym rachunku zwycięscy. Pełni miłosierdzia dla cierpiących, ale niemilosierni dla oszustów i hochsztaplerów, dla karierowiczów i chciwców, głodni sprawiedliwości dla zakłamanych i obłudników. Oni zrozumieli, gdzie są prawdziwe wartości i dlatego są szczęśliwi i błogosławieni. Wprowadzający pokój, ale bez kompromisów i dwulicowości. To ludzie, dla których „tak” znaczyło „tak”, a „nie” znaczyło po prostu „nie”.

Iluż z tych, którzy tę piękną pieśń -"Błogosławieni" śpiewało kiedyś dla Papieża Jana Pawła II, zrozumiało głębię jej słów? Iluż z tych, którzy jej słuchali, doceniło wartość i znaczenie tego tekstu? A przecież jest to pieśń właśnie o świętych, o wszystkich świętych bezimiennych i nie kanonizowanych, i tych zmarłych z głodu i zimna w czasie ostatniej zimy w Polsce także ... i o zamordowanych, bezbronnych dzieciach także, i o tych nienarodzonych, chociaż oni jeszcze nic nie rozumieli ... również...

BŁOGOSŁAWIENI i SZCZĘŚLIWI, chociaż żyli obok nas i byli pogardzani, niezauważani, lekceważeni, wyśmiewani, odsądzani od czci.

BŁOGOSŁAWIENI i SZCZĘŚLIWI ... niedoceniani, którym nawet prawa do życia nie przyznano ...

BŁOGOSŁAWIENI i SZCZĘŚLIWI ... oni już tak ... my ... jeszcze nie.

Homilia alternatywna I

144 tysiące wybranych ?

Czyżby tylko tak niewielka liczba ludzi miała się zbawić? Jeśli wziąć pod uwagę liczbę kanonizowanych i beatyfikowanych przez obecnego Papieża, to chyba już niewiele miejsc wolnych pozostało ... Czy się jeszcze załapiemy?

Nie sądzę jednak aby u bram raju stali buchalterzy liczący wchodzących. To tylko w niektórych parafiach, od czasu do czasu proboszczowie liczą wiernych na Mszach św. każąc ministrantom liczyć wchodzących do kościoła. Pan Bóg ma jednak na pewno inne metody i nie używa naszych kalkulatorów czy komputerów.

Św. Augustyn powiedział coś, co można zastosować do tej „Bożej buchalterii”. Jego słowa to: "**Przy końcu życia będziemy rozliczani jedynie z miłości**". I -tak na dobra sprawę- to będzie jedyne kryterium wstępu do Królestwa Niebieskiego i jedyny warunek uczestnictwa w życiu wiecznym. Nikt nie będzie tam liczył wchodzących, nikt nie będzie zwracał uwagi na krawat, smoking czy nie wyczyszczone buty, nikomu do głowy nie przyjdzie sprawdzać paszportów, wiz i posiadanej gotówki ... Nikt nie będzie pytał czy jesteś ze strefy Schoengen, czy twój paszport jest zielony, niebieski czy czerwony ... Jedynym pytaniem będzie: "**Czy i jak kochałeś Boga i bliźniego swego?**" Czy Twoja miłość była tylko uczuciowo-sentymentalna, czy czynna i konkretna, jak w dzisiejszym kazaniu Chrystusa na Górze Ośmiu Błogosławieństw?

Liczba 144 tysięcy jest zapewne wysoce symboliczna, i pewnym jest też, że Bóg ze swej strony nie nakłada żadnych ograniczeń. On przyszedł na świat zbawić **wszystkich**, i wszystkich zaprasza, i wszystkich chciałby mieć u siebie. To tylko my,

naszym egoizmem, obojętnością, chciwością, zachłannością, nienawiścią, brakiem zrozumienia, lenistwem, małostkowością, pożądlivością i innymi grzechami wykluczamy się z liczby zbawionych..

**A tak swoją drogą, to ...
do spotkania w niebie, czego i Tobie, i sobie życzę.**

Wersja druga;

144 tysiące wybranych ?

Każdego roku w Uroczystość Wszystkich Świętych czytamy przepiękny tekst z Apokalipsy św. Jana opisujący liturgię Nowego Jeruzalem. A w nim słowa: „*l usłyszałem liczbę opieczętowanych: sto czterdzieści cztery tysiące opieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela: Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem.*”

Z jednej strony mam tutaj rzeczywiście liczbę 144 tysiące, która ma znaczenie raczej symboliczne i może być odczytywana jako; symbol doskonałości, powszechności zbawienia, czy po prostu wyraz przekonania że członkowie wszystkich pokoleń Narodu Wybranego (12 pokoleń po 12 tysięcy) zostaną zbawieni. Z drugiej jednak strony już w następnym zdaniu autor niejako zaprzecza samemu sobie mówiąc: „*Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków ...*”. Czy więc będzie to rzeczywiście niepoliczalny tłum, czy tylko 144 tysiące jak chcą np. Świadkowie Jehowy, czy Mormoni?

Czyżby tylko tak niewielka liczba ludzi miała się zbawić? Jeśli wziąć pod uwagę liczbę kanonizowanych i beatyfikowanych przez poprzedniego Papieża, to chyba już niewiele wolnych miejsc w niebie pozostało ... Czy się jeszcze załapiemy?

Nie sądzę jednak aby u bram rajy stali buchalterzy liczący wchodzących. To tylko raz do roku w parafiach proboszczowie każą ministrantom liczyć wchodzących do kościoła. Pan Bóg ma jednak na pewno inne metody i nie używa naszych kalkulatorów czy komputerów.

Bóg na pewno chce zbawić wszystkich, chociaż z drugiej strony pewne jest i to, że nie wszyscy będą zbawieni, bo sam Chrystus mówi wielokrotnie o tych, którzy sami skazali się na wieczne potępienie

Św. Augustyn powiedział coś, co można zastosować do tej „Bożej buchalterii”. Jego słowa to: "**Przy końcu życia będziemy rozliczani jedynie z miłości**". I -tak na dobra

sprawę- to będzie jedyne kryterium wstępu do Królestwa Niebieskiego i jedyny warunek uczestnictwa w życiu wiecznym. Nikt nie będzie tam liczył wchodzących, nikt nie będzie zwracał uwagi na krawat, smoking czy nie wyczyszczone buty, nikomu do głowy nie przyjdzie sprawdzać paszportów, wiz i posiadanej gotówki ... Nikt nie będzie pytał czy jesteś ze strefy Schoengen, czy twój paszport jest zielony, niebieski czy czerwony ... Jedynym pytaniem będzie: "**Czy i jak kochałeś Boga i bliźniego swego?**" Czy Twoja miłość była tylko uczuciowo-sentymentalną, a więc egoistyczną, czy raczej czynna i konkretna, nastawiona na drugiego człowieka, jak w dzisiejszym kazaniu Chrystusa na Górze Ośmiu Błogosławieństw?

Liczba 144 tysięcy jest zapewne wysoce symboliczna, i pewnym jest też, że Bóg ze swej strony nie nakłada żadnych ograniczeń. On przyszedł na świat zbawić **wszystkich**, i wszystkich zaprasza, i wszystkich chciałby mieć u siebie. To tylko czy my sami, naszym egoizmem, zatwardziałością, pychą obojętnością, chciwością, zachłannością, nienawiścią, brakiem zrozumienia, lenistwem, małostkowością, pożądliwością i innymi grzechami nie wykluczamy się z liczby zbawionych..

**A tak swoją drogą, to ...
do spotkania w niebie, czego i Tobie, i sobie życzę.**

Homilia alternatywna II

W książce Bruno Ferrero „*Czy jest tam ktoś? Krótkie opowiadania dla ducha*” znalazłem takie oto krótkie opowiadanie:

Pewien mistrz murarski pracował wiele lat w wielkim zakładzie budowlanym. Kiedyś jednak od prezesa tegoż zakładu otrzymał interesujące zamówienie na wybudowanie wspaniałej willi według własnego projektu i uznania. Mógł wybrać najpiękniejsze miejsce i nie przejmować się żadnymi kosztami. Wszystkie koszty miały być pokryte z funduszy zakładu.

Prace rozpoczął natychmiast. Wykorzystując jednak pokładane w nim bezgraniczne zaufanie, jakim go obdarzono, pomyślał sobie, że może użyć starych surowców z odzysku oraz zatrudnić mniej wykwalifikowanych robotników, aby w ten sposób zagarnąć dla siebie nieuczciwie zaoszczędzone pieniądze. I tak w krótkim czasie wybudował zamówioną willę, ale jej jakość daleka była od tego, co mógłby zrobić gdyby był uczciwy i rzetelny.

Kiedy dom został ukończony, w czasie wydanego na tę okoliczność przyjęcia, wręczył swojemu prezesowi klucze do posiadłości. Prezes jednak zwrócił mu je natychmiast i z uśmiechem powiedział :

"Ten dom jest naszym podziękowaniem dla ciebie za rzetelną pracę. Niech będzie wyrazem naszego poważania i szacunku dla ciebie i twojej pracy."

Autor opowiadania dodaje na zakończenie: „***Twoje dni są cegłami, z których budujesz dom swojej wieczności.***”

W dniu dzisiejszym warto byłoby zadać sobie pytanie: "A jaki dom na wieczność buduję sobie ja?" Święci których dzisiaj czcimy wybudowali na pewno domy trwałe, ufundowane na skale, jaką jest Chrystus. Cegłami, których używali były: cichość, czystość serca, ubóstwo, sprawiedliwość, miłosierdzie i pokój. I otrzymali nagrodę życia wiecznego. Czy ja jednak nie buduję domu na piasku swoich uczuć i kaprysów, a w dodatku używając kiepskich materiałów, oszukując i kantując. A czy cegłami których używam nie są przypadkiem: spryt, cwaniactwo, obłuda, cynizm i pycha?

Przed laty, podczas pogrzebu usłyszałem bardzo wstrząsające zdanie: "Jakie życie taka śmierć, jaka śmierć taka wieczność". Kiedy myślę o życiu tych tysięcy świętych, których dzisiaj wspominamy, to widzę niemalże namacalnie, że ich wieczność wpisana była w ich codzienne życie. W codzienności budowali dla siebie wieczność i otrzymali „nagrodę wielką w niebie”. Święci to nie tylko mistrzowie życia duchowego, ale na pewno także „mistrzowie budowlani”, którzy wybudowali sobie wiecznotrwały dom.

A jak to jest w moim wypadku. Jaką nagrodę ja otrzymam? Zgodnie z powiedzeniem: „Jakie życie taka wieczność”, moją wieczność kształtuję już dzisiaj. Jaką więc wieczność sobie przygotowuję?

2. Modlitwa wiernych

Wstęp – Z pokorą i ufnością prosimy Boga, Który jedynie jest święty, aby dopuścił nas do uczestnictwa w swej chwale, w Królestwie Niebieskim, abyśmy Go kiedyś ujrzeli takim jakim jest ...

1 – Za Kościół pielgrzymujący, aby jego pasterze; biskupi i kapłani prowadzili lud Boży do światłości życia wiecznego, - „Ciebie prosimy”

2 – Za tych, którzy oddalili się od Chrystusa, aby z pomocą świętych orędowników i patronów odnaleźli drogę powrotną do owczarni Chrystusowej, - „Ciebie prosimy”

3 – Za chorych i cierpiących, aby zjednoczeni z cierpieniami Chrystusa dostrzegli i uznali odkupieńczą wartość swojego cierpienia, - „Ciebie prosimy”

4 – Za umierających, aby w Miłosierdziu Bożym odnaleźli ukojenie i pocieszenie w ostatnim momencie ziemskiego życia, - „Ciebie prosimy”

5 – Za Kościół oczekujący w czyśćcu z tęsknotą na ostateczne spotkanie z Bogiem, aby wsparty naszymi modlitwami dostąpił zbawienia wiecznego, - „Ciebie prosimy”

Zakończenie – Miłosierny Boże wejrzyj na Miłość i Mękę swojego Syna Jezusa Chrystusa i wybacz nam nasze winy, abyśmy mogli razem z Nim uczestniczyć w Twojej chwale, gdzie żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen

3. Słowo „przed rozesłaniem”

Ofiara Odkupieńcza Jezusa Chrystusa, w Której uczestniczyliśmy jest zadatkiem i zapowiedzią naszego zbawienia. Idźmy i głosmy naszym codziennym życiem tę radosną nowinę.